№ 96. Warszawa, Niedziela 29 Marca / 10 Kwietnia Rok 1859.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Leona Papieża.
Wschód słońca o g. 5 m. 15.—Zach. o g. 6 m. 49.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciepła 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

Z Petersburga, 17 (29 marca).

Członek głównego zarządu szkół, tajny radca *Gajewski*, mianowany przewodniczącym komitetu naukowego, będącego przy głównym zarządzie, na przeciąg lat trzech.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Magistrat miasta Warszawy. — W zastosowaniu się do reskryptu Kom. rząd. spraw wewn. i duch. z d. 24 listopada (6 grudnia) r. z. podaje do wiadomości osób interesowanych co następuje: W dołączonym do obowiązującéj obecnie taryfy ogólnéj do handlu europejskiego wykazie lit. A. towarów dozwolonych do wchodu i ocalenia na komorach i przykomórkach 2éj i 3éj klasy, nie zamieszczony został cynamon, w skutku czego w razie przywozu onego z za granicy, kwalifikowany był do wywozu napowrót.—Obecnie minister finansów zawiadomił JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, że ponieważ wedle pozycji 92éj taryfy obowiązującéj, cynamon podlega opłacie takiego samego cła jak i podobne towary wymienione w powołanym wyżéj wykazie lit. A. przeto władze celne otrzymały zarządzenie objaśniające, że cynamon dozwolony jest do przywozu przez komory klassy 2éj i 3éj.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault.*—Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

Prokurator Królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie.—W dalszym ciągu obwieszczenia z d. 30 września (12 października) r. z. zawiadamia strony interessowane, że Jan Zygier woźny nadetatowy, przy sądzie pokoju okręgu Brzezińskiego w Brzezinach, decyzją trybunału cywilnego w Warszawie d. 4 (16) października 1858 r. przez Komissję rządową sprawiedliwości potwierdzoną od służby oddalony został. Żadnych więc dotąd czynności do tego urzędu przywiązanych, wykonywać nie może.—Radca kollegjalny *Bogucki.*

— Znakomity nasz wiolonczelista p. Samuel *Kossowski*, w przejeździe do Żytomierza, zatrzyma się w Lublinie i Krasnymstawie, gdzie ma zamiar dać się słyszeć ze swoją piękną grą; w Lublinie po Świętach Wielkanocnych w przewodnią niedzielę, a w Krasnymstawie następnego czwartku.

— Nakładem Alex. Nowoleckiego xięgarza wprost kolumny Zygmunta N. 457, wyszło dziełko p. t.: *Gimnastyka domowa dla płci żeńskiéj, praktyczny wykład wykonywania ćwiczeń ciała, zapewniających zbawienne rozwinięcie sił i wzmocnienie zdrowia;* ułożone według dzieła Dra *M. Kloss,* dyrektora Kr. Saskiego zakładu nauczycieli gimnastyki, przez *J. B. Wagnera,* z 27mju drzeworytami w texcie zamieszczonemi. Dziełko powyższe dostać można u nakładcy i we wszystkich xięgarniach po cenie kop. 60. Osoby zamieszkałe na prowincji w Królestwie i Cesarstwie, za nadesłaniem pod adresem powyższéj xięgarni kop. 75, nadesłane mieć będą to dziełko *franco.* Cena tego dziełka w oryginale w niemieckim języku, kosztuje kop. sr. 90; wydawca w polskim przekładzie, chcąc aby publikacja ta doznała rozpowszechnienia przez oznaczenie jak można najniższéj ceny, to jest kop. 60, co znaczy o 1/3 część niżéj od wydania w niemieckim języku, które to w kilku powtarzane edycjach, po kilkanaście tysięcy exemplarzy drukowane, nakładca w polskim przekładzie przy znacznie niższéj cenie od oryginału, i tylko drukując 1,300 exemplarzy, daje mu niezaprzeczone prawo domagać się od publiczności sympatycznego przyjęcia i szybkiego rozkupu, a to ze względu na pożytek, jaki to dziełko przynieść może dla płci pięknéj. P. Nowolecki pomimo wielu innych publikacji, odznaczył się już tanim wydawnictwem dziełka: *Obrazki z życia świętobliwych Polaków i Polek,* przez *J. Smigielską* i *Borkowską,* którego ona od praktykujących się w wydawnictwie więcéj jak o 1/3 cen niżéj oznaczoną została; bo xiążka składająca się z 330 stronnic druku, na pięknym papierze z 4ma rycinami i ozdobną okładką kosztuje rs. 1 kop. 20, bez rycin na zwyczajnym papierze kop. 75.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 9 kwietnia 1859 r.

Korzystając z pogody, wyruszyłem dosyć rano z mieszkania, aby schwycić kilka obrazków brukowych. Na chodnikach spotkałem trzech młodych ludzi rozmawiających o kursie pieniędzy; jako literata, oburzył mnie ten duch materjalizmu!... Ja pragnąłbym aby wszystkie miasta obróciły się w perzynę, okna pałaców dzikiem zarosły zielem, nad rynsztokami zakwitły wierzby płaczące, kochankom co krok przyśpiewywały słowiki, puszczyk płoszył zbrodniarzy, a ja sam, chciałbym usiąść z papierosem na jednéj z wież straży ogniowéj, przystawić drabinę do obłoków i pisać palcem na niebie najsentymentalniejsze ballady.

Zakończenie rozmowy pogodziło mnie z młodzieżą, jeden z nich rzekł:

— Wynalazłem łatwy sposób podniesienia wartości złota.

Towarzysze mówcy zwrócili na niego pełne podziwu spojrzenia.

— Miałem tysiąc półimperjałów na jarmarku w Jędrzejowie, przegrałem wszystkie po sześć rubli ...

„To prześliczny wynalazek!“ ozwali się młodzi.

— Ja sądzę!.... odpowiedział trymfująco bohater zielonego stolika.

O kilka kroków daléj, stróż domu, rozmawiał z lokajem w modnéj liberji; przytoczę ich rozmowę.

Stróż. Pon Jantoni teraz sam wygląda na grafa.

Antoni. Trzeba i wam było uczyć się na lokaja.

Stróż. Człowiek tam do tego nie stworzony.

Antoni. Ale bylibyście za to chodzili w kapeluszu, w rękawiczkach...

Stróż. E! niech mię ta Bóg uchowa od kapelusa!.. w capce, to cłek moze się bez wirzch w głowe chociaz podrapać, a bez kapalus to ani sposobu...

Ścisnęło mi się serce gdym usłyszał, że ten profan nie umiał uszanować kapelusza, który jakkolwiekbądź lokajski, ale zawsze kapelusz! Kapełusz, bez którego nie można pokazać się ani na ulicy, ani w salonie, bez narażenia się na śmieszność w oczach płci pięknéj; a ta płeć piękna umie przecież kochać tak platonicznie, sielankowo, romansowo, że każdy może pozyskać jéj względy, byleby przy polskich pieniądzach miał wszystko paryzkie, chociażby i podniebienie!

Ale ja powstaję przeciwko wyrobom zagranicznym, a tu od niejakiego czasu wszystkie sklepy niemi są zapełnione i chociaż co dni kilka słychać o bankructwie jakiego przemysłowca, co kilkadziesiąt kroków dają się spostrzegać karty z napisami: zupełna wyprzedaż towarów po cenach zniżonych

KRÓL DZIEWOSŁĘBEM.

Komedja w jednym akcie wierszem.

Przez **K. KUCZA.**

(Ciąg dalszy).

PAWEŁ.

Więc rybeńku — na zadatek,
Za to że ci wiernie służę,
Daj maleńki chociaż kwiatek —
Ot, naprzykład, ową róże.

KATARZYNA.

Kiedy właśnie na przeszkodzie,
Że ta róża jest dla pani.

PAWEŁ.

Alboż drugiéj brak w ogrodzie,
Z białym listkiem jak te na niéj?

(Marcin który wszedł już nieco przedtem, i słucha wszystkiego, podchodzi niepostrzeżony i staje za niemi; tymczasem Katarzyna mówiąc o róży, pokazuje ją, a Paweł z lekka bierze kwiat w palce i oboje trzymają patrząc nań).

KATARZYNA.

Prawda i to — róż dość mają.
Tylko strzeż jéj by gawrony,
Co na wszystko wciąż krakają,
Nie chwyciły jéj w swe szpony.

(Marcin który już za niemi przygotował swą rękę, nagle chwyta różę i zabiera ja).

MARCIN.

A niecnoty!

KATARZYNA.

A mój Boże!

(ucieka do drzwi od ogrodu).

MARCIN (za nią).

To dla pani rwałaś róże?

(do cofającego się ku drzwiom środkowym Pawła).

To waść jeszcze tu we dworze?
Już ja za to wam usłużę.
Hola czekajno mój bracie.

PAWEŁ (wychodząc).

Idź do djabła!

MARCIN (za nim).

Znajdę ja cię.

SCENA XIII.

MARCIN (późniéj) PODKOMORZYC.

MARCIN.

Co się dzieje? — o dziewczyny!
Co tu kłamstwa, co zawodu. —
Gdzie ty idziesz? (udaje głos Kasi).
...Do ogrodu!
A ty? (udaje głos) Pawła.
nie znam Katarzyny!
O kłamczyni! o filucie!
Lecz nadeszła dla was pora.
Ją osadzim na pokucie,
A zaś jego, fora z dwora.
Zobaczymy kto przemoże.

PODKOMORZYC.

Pewno wyrok już skończony, —
Cóż to Marcin w złym humorze
Bo coś wąsik najeżony.

MARCIN.

Lichać w dobrym, gdy kłopoty
Wciąż się walą w każdéj dobie;
A wszytkiemu te niecnoty
Są powodem—

PODKOMORZYC.

Radzisz sobie—
Ale słuchajno mój bracie,
Idź też powiedz paniczowi,
Że go czekam w téj komnacie,
Gdyż mi wiele to stanowi.

lub też: dzisiaj o godzinie 4éj zacznie się licytacja; nie zraża to innych kupców początkujących i nowe sklepy powstają na miejsce dawnych, nowe tworzą się firmy, a rękojmią użyteczności zakładu jest duża szyba w oknie,— złotemi literami wypisane nazwisko spółki,—drogi apartament i subjekt chłop trzy łokciowy z ogromną brodą, lornetą i spiczastemi wąsami, witający kupującego słowami: bon jour Monsieur! powiedzianemi z kiepska po węgiersku.

Jeżeli poszczęści się panu kupcowi, robi majątek, jeżeli przeciwnie — bankrutuje; w pierwszym wypadku nie na żadnéj zasługi, w drugim nie zyskuje prawa do współczucia ogółu.

Gdyby zamiast tego, panowie kupcy starali się o dobroć towarów, najmowali tańsze lokale, sumiennością zaskarbiali sobie względy publiczności, wszyscy mielibyśmy daleko większe korzyści, a dzieciom, wraz z majątkiem mogliby przekazać i dobre imie.

W prawdzie znajdują się zawsze ludzie, których powierzchowna wystawność zachęci do kupna, bo mamy i takie kobiety, które zarówno obchodzi słabość męża, jak brak girlandy à la Clotilde w dzień balu, bo mamy wiele młodzieży, któréj zdaje się, że wyrzucając pieniądze, potrafi zyskać sobie nazwę dżentlmenów,—ale co prędko się pali, to prędko się spali. Taki panicz zapłaci raz i drugi, trzeci raz weźmie na kredyt, czwarty raz już nie pokaże się w sklepie i nabywszy przekonania że przepłacony garnitur zrujnował tylko jego majątek, a nie uszlachetnił go moralnie, powtórzy sobie z poetą:

„To mi krew pańska, to mi duch proroczy,
Co orła pojmie, gdy mu spojrzy w oczy!"

Kupiec powinien pamiętać, że nazwisko jego wystawione na szyldzie tysiące osób czyta codzień, a za każdy grosz wydurzony, tysiące obelg dostaje, których nie słyszy: powinien starać się aby jego towary znajdowały pokup między obywatelstwem, ludźmi mającymi rodziny, ludźmi którzy rządzą się taktem i rozsądkiem, a takich można zachęcić tylko przystępną ceną i doborem towarów.

Nie idzie zatem, abym bezwarunkowo potępiał wszystkie zakłady i sklepy urządzone na sposób zagraniczny. Porządek, a nawet elegancja, mająca za podstawę gust wykształcony na dobrych wzorach, może się bardzo podobać, jest nawet koniecznie potrzebną, ale zbytek w szyldach i ozdobach, albo rujnuje kupca, albo staje się powodem nałożenia cła na kupującą publiczność.

Do liczby zakładów, odznaczających się porządkiem i dobrem urządzeniem, należy świeżo otworzona xięgarnia p. Michała Glücksberg, o któréj wspominały już pisma perjodyczne Warszawskie.

Pan Glücksberg, przejrzawszy xięgarnie zagraniczne, nabywszy massę dzieł po Zawadzkim i Węckim, kupiwszy wiele nowych polskich, francuzkich, angielskich i niemieckich xiążek, we wszystkich rodzajach piśmiennictwa, bo nawet dzieła religijne, klassyków i xiążki do nabożeństwa, może zaspokoić najwszechstronniejsze wymagania publiczności. Ceny są bardzo przystępne i to najzupełniéj harmonizuje z gustem czytelników; za cztery złote można czytać cały miesiąc, można pochłonąć tysiąc intryg sentymentalnych i na deser zostawić sobie jeszcze kilka prawdziwie pięknych utworów poetycznych.

Wiemy także, że nakładem p. Glücksberg mają wyjść druku następujące dzieła:

Literatura polska w zarysach przez Juljana Bartoszewicza.

Rys historyczny muzyki dramatycznéj, ze szczególnym poglądem na historję opery polskiéj, z pięcią portretami sławnych artystów polskich, przez M. Karasowskiego.

Cywilizacja w V wieku, czyli pogaństwo i chrześcijaństwo. przez Ozanama, przekład Bolesława Wiktora.

Królewicz Marko, zbiór bohaterskich pieśni serbskich, Romana Zmorskiego, i Powieści Włodzimierza Wolskiego.

Prócz tego xięgarnia p. M. Glucksberg jest zaopatrzoną w znaczną ilość nut muzycznych i śpiewów tak krajowych, jako i zagranicznych pomiędzy któremi do najnowszych należą:

Trois Nocturnes Krzyżanowskiego.

Życzenia (śpiew) Nowakowskiego.

Etude-Trille, tegoż i

Szkoła na fortepian Józefa Sikorskiego,—drugie wydanie przejrzane, poprawione i pomnożone.

Jak na początek — to dosyć, a nawet bardzo wiele; z całą też życzliwością wspominamy o téj xięgarni i jéj właścicielu, który, jak widać, z zapałem młodzieńczym poświęcił się obranemu zawodowi i stara się o dobre imie.

Ale dosyć, przejdźmy do innego przedmiotu.

Od niejakiego czasu, musiało albo panów przybyć w Warszawie, którzy pieszo chodzić nie umieją, albo też wiele osób pozbyć się ekwipaży, bo pomimo ciągłych ogłoszeń napotykanych w Kurjerze i poprzylepianych w cukierniach, że taki a taki pan wynajmuje karety, powozy, amerykanki, często można być w kilkunastu miejscach i wszędzie usłyszeć odpowiedź: konie na dzień cały już wynajęte.

Potrzeba omnibusów coraz silniéj uczuć się daje. Dorożki nasze, z małym bardzo wyjątkiem, są tak niedogodne, że nie można ani jednego słowa znaleźć na ich pochwałę.

Władza policyjna, zapobiegła wprawdzie targowaniu się dorożkarzy i wydrwiwaniu cen wysokich, ale dorożkarz zapłacony podług przepisów jedzie tak wolno, jak gdyby pasażera uważał za główkę kapuścianą, która co chwila może wypaść; jeżeli zaś mówi się z góry: jedź! dostaniesz 5 złotych za godzinę, wtedy potrzeba szeptać po cichu: kto się w opiekę... bo nie minie żadnego wyboju, żadnego kamienia, aby o niego nie zawadził, dla przypomnienia swojemu—jaśnie panu, że jedzie ostro!...

Częste zmiany pogody, zmuszają nas do jeżdżenia dorożkami i dla tego wspomniałem o nich; tejednak kaprysy obecnéj pory roku, i inne szkodliwe pociągają za sobą skutki, a mianowicie zwiększającą się śmiertelność.

Z téj przyczyny, muszę wspomnieć o jednéj jeszcze niedogodności miejscowéj, a tą jest brak domów przedpogrzebowych dla umarłych. Kwestja to nie zbyt wesoła—ale żywotna; pomijać ją nie godzi się.

W kościele św. Krzyża, OO. Reformatów, Karola Boromeusza i kilku innych, mamy kaplice lub podziemia, przeznaczone na spoczynek dla umarłych, w których ciała w trumnach znajdują się aż do dnia trzeciego, to jest do czasu wyprowadzenia na wieczny spoczynek.

Urządzenie to—jest bardzo dobre, ale nie każdy jest w możności zakupić natychmiast trumnę, nie zawsze można dobrać gotową, a jeżeli mąż utraci żonę lub żona męża, jeżeli boleść go złamie. nie ma krewnych lub przyjaciół mogących zająć się pogrzebem, jest w najokropniejszem położeniu.— Baby kościelne, szarpią trupa ubierając go, krzyczą: wódki! wchodząc do mieszkania, kradną jeżeli nie pilnuje się ich dobrze; krawcy i magazynierki a raczéj szwaczki, płaczą nad umarłym a zdzierają żywego, świadectwa, ugody, opłaty, do najwyższego stopnia utrudzają pozostałego przy życiu małżonka, słowem człowiek biedny, przenosi w takiéj chwili wszystkie męczarnie. Jeżeli umarły zostaje w domu, odwiedzający go z miłości chrześcjańskiéj, nie dadzą spokojnie wypłakać się temu, kto stratę poniósł; jeżeli ciało jest w kościele, pozostali przy życiu są w obawie, czy ten umarły nie znajduje się czasem w letargu, czy nie ocknie się jeszcze, czy nie zawoła ich pomocy. Człowiek, który ponosi prawdziwą stratę, nie wierzy w nią dopóty — aż nieszczęście całą siłą weń uderzy i złamie go zupełnie.

Mojém zdaniem, dom przedpogrzebowy dla umarłych, zaopatrzony w doktorów, dyżurujących naprzemian, lub przynajmniéj zdolnych felczerów, byłby bardzo potrzebny, a jak mamy cenę na karawany, możnaby ustanowić cenę na pogrzeb, licząc w to trumnę, pokładowe, nabożeństwa i t. d.

Nie mogę jednak trudzić was dłużéj czytelnicy, tak smutnemi debatami; obudziłem może nie jedno bolesne wspomnienie, darujcie mi! któż z nas nie kochał—i nie płakał!... Ω.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 5 kwietnia. Według pewnych wiadomości, w przyszły czwartek zbiorą się tu konferencje w przedmiocie Xięztw Naddunajskich. Ukończone być mają w dwóch posiedzeniach, na których pełnomocnicy mocarstw zajmować się będą wyborem Kuzy. Słychać, że takowy wszystkie mocarstwa uznają. Kwestja żeglugi Dunajskiéj ma być odroczona.

Turyn 5 kwietnia. Poseł sardyński margrabia Villamarina odwołany z Paryża, przeszedł w stan rozporządzalności. Massimo d'Azeglio, spodziewany z Rzymu z powrotem, ma być jego zastępcą.

Kopenhaga 6 kwietnia. *Faedrelandet* donosi, że właściwym urzędnikom przesłano rozkaz ukończenia preliminarza budżetu Rady Pan-

---

MARCIN.

Dobrze—idę— (odchodzi, i zatrzymując się)
Wyśmienicie!
Lepiéj jemu się przysłużę,
I postąpię należycie,
Gdy mu oddam owę różę.
(wracając się).
Ale, ale — zapomniałem,
A ja waszéj Wielmożności
Jeszcze róże oddać miałem,
Co aż razi od białości.

PODKOMORZYC (zdziwiony).

Jakto? dla mnie? — Czy być może?
Czy nie mylisz się Marcinie?

MARCIN.

Ja się mylić? — Ah broń Boże,
Alboż nie wiem sam co czynię?

PODKOMORZYC.

Niepodobna — (d. s.) Alež czemu?
Mamże zwątpić sam o sobie,
Albo zadać fałsz staremu?
(dobywając pieniądz z sakwy i odbierając różę od Marcina).
Bóg ci zapłać (daje mu pieniądz) a to, tobie.
Teraz zrób to co mówiłem.

MARCIN (oglądając pieniądz).

O to dzielnie się sprawiłem. (odchodzi).

SCENA XIV.

PODKOMORZYC (później) BOGUSŁAW

PODKOMORZYC.

A więc luba cześnikowo!
Gdyś przysłała różę białą
Za odpowiedź twoją całą;
Tak jakbym miał dane słowo!
Żal mi wprawdzie Bogusława,
Lecz gdy nieba tak zrządziły,
Zatem cała owa sprawa,
Już przechodzi nasze siły.
Gdym zaś stanął dziś u celu,
Wskazanego przez wyroki,
Trzeba myśleć o weselu
I to spiesznie — bez odwłoki
(do wchodzącego Bogusława).
Widzisz Mości Bogusławie,
Że niedają czekać na się;
A do tego w serca sprawie.

BOGUSŁAW.

I ja staję. —

PODKOMORZYC.

Po niewczasie.

BOGUSŁAW.

Czyżbym spóźnił?

PODKOMORZYC.

Nie z swéj winy,—
Chociaż wyznam na sumienie,
Że gdy złe mam mieć nowiny
Wolę stokroć opóźnienie.

BOGUSŁAW.

Nie pojmuję

PODKOMORZYC.

Są wypadki...
Którym nikt z nas nie poradzi.
Zresztą, przykład to nie rzadki,
Że człek strzela Bóg prowadzi.

BOGUSŁAW.

Coraz bardziéj brnę jak w lesie,
Nie pojmując słów Waszeci;—
A że Pan Bóg kule niesie,
O tem wiedzą nawet dzieci.

PODKOMORZYC.

Ja też wcale Waszmość pana,
Nie śmiem uczyć jako żaka,
Ale rzecz tak powikłana...

BOGUSŁAW.

Ale która? — ale jaka?

stwa przed d. 1 maja. *Faedrelandet* wnosi z tego, że sejm zwołany zostanie z początkiem lipca.

— Według najnowszych wiadomości, w Chinach północnych straszliwy głód panuje.

(Neu Preus. Zeitung.)

Londyn 5 kwietnia. Ministrowie oświadczyli w parlamencie, że pozostają na swych stanowiskach, i że Izba gmin ma być rozwiązaną przy końcu miesiąca kwietnia.

Lord Derby w wyjaśnieniach udzielonych Izbie lordów, oświadczył, iż szczególniéj z przyczyn polityki zewnętrznéj, radził królowéj rozwiązanie parlamentu. Poprawka lorda Russel zagrażała bowiem pokojowi Europy.

Po kilku uwagach hr. Granvilla, Izba lordów się odroczyła.

W Izbie gmin po explikacjach p. Dizraelego, lord Palerston oświadczył, iż nie jest za rozwiązaniem parlamentu, i dał do zrozumienia, że w niedługim czasie drugie rozwiązanie z powodn téj saméj kwestji będzie miało miejsce.

Lord Russel chciałby, aby census wyborcze dla miasteczek zredukowane zostało do 6 fst., lecz za to jest przeciwnym tajnemu głosowaniu.

Po czem Izba gmin się odroczyła, uchwaliwszy trzecie odczytanie billu co do pożyczki indyjskiéj.

Londyn 5 kwietnia. Znaczna liczba członków stronnictwa liberalnego, postanowiła obrać swym przywódcą sir James Grahama.

Times ogłasza nowe depesze z Bombay, dochodzące 12 marca.

Kłopoty finansowe tamecznego rządu są wielkie. Wojska Tantia Topi zostały zupełnie rozproszone.

Posiadamy wiadomości z Vera-Cruz po dzień 6 marca:

Miramon rozłożył obóz przed miastem, utarczki codziennie mają miejsce. Zdobycie miasta uważają za nieuniknione.

Londun 5 kwietnia. Rząd odebrał następną depeszę z Bombay:

Otrzymujemy wiadomość z Seronge, że powstańcy z Rao-Sahibem przeszli Betwa w dniu 7 marca wieczorem, że znajdują się w Mahidopoore, i wreszcie, że ajent Sahiba przybył umawiać się o poddanie na warunkach proklamacji królewskiéj.

Mówią także, iż Feroze-Szach opuścił już powstańców.

Marsylja 5 kwietnia. Sir Henryk Lawrence przybył na pokładzie statku, który nam przywiózł wiadomości z Bombay.

Wojska z dywizji jenerała Bourbaki nie przestają przybywal z Afryki, udając się do Lyonu.

(Le Nord.)

A N G L J A.

Londyn 4 kwietnia. Do wczorajszego telegramu o przesileniu ministerjalnem, mało nam dodać przychodzi. Dzisiejsze wiadomości potwierdzają bardzo wyraźnie, że osobiste rozstrzygnięcie Jéj Kr. Mości, zapobiegło ustąpieniu gabinetu. Skutkiem więc wyraźnéj woli monarchini, postanowił gabinet pozostać *w całości*, a w razie wewnętrznego w łonie swem nieporozumienia, przedsięwziąć rozwiązanie parlamentu.

Pod wielu względami zajmujące są sądy dzienników o tem zakończeniu przesilenia; i tak np. demokratyczny *Advertiser* powiada:

»Jeżeli Jéj Kr. Mość podobne wpływy wywiera, jest to wypadkiem, z którego żaden przyjaciel konstytucji cieszyć się nie może. Królowa i Izba niższa są obecnie w zatargach, i to przez czyn saméjże królowéj. Krok ten, na który, jak się tego obawiać można, działał ktoś poza obrębem gabinetu, jest bardzo niebezpieczny. Dobrzeby było, gdyby J. K. M. nim jeszcze czas będzie, rozważyła, iż ten kto ją do tego czynu nakłonił, jest w najwyższym stopniu niebezpiecznym doradcą. Pierwszy to raz od 1688 r. monarcha Wielkiéj Brytanji obalił z zamiarem votum Izby niższéj. Ci są prawdziwymi przyjaciołmi Jéj Król. Mości, którzy otwarcie jéj mówią, że jeszcze jeden podobnie doradzony i wykonany krok, a korona w największem znajdować się będzie niebezpieczeństwie.«

Każdy rozsądny człowiek w Anglji, śmieje się naturalnie z impertynencji tego demokratycznego pisarza energicznych artykułów. Inny przykład nieszanowania osobistego honoru daje *Times:*

»Lord Stanley objawił w Izbie imieniem rządu, że poprawkę uważa za votum nagany, i z tym rycerskim duchem, jakim się ministerjum Derbego odznacza, postanowił być »sędzią własnego honoru.« Sir John Pakington namyślał się przez trzy dni nad proroctwem lorda Palmerstona, iż ministrowie bądź co bądź pozostaną, i orzekł w końcu, że lord Palmerston powinienby wiedzieć, iż »żaden *gentleman* nie zrobiłby tego, o co on ministrów posądza. A jednak ministrowie czynią dziś to, czego, przynajmniéj według ogłoszenia jednego z pomiędzy nich, żaden *gentleman* nie zrobi!«

Inne dzienniki zwracają się przeciwko twierdzeniu dzienników torysowskich, jakoby zmiana ministrów zagrażała pokojowi. Lorda Malmesbury nazywają pomiędzy innemi: »Gwiazdą jedenastéj wielkości« i t. d. *(Neue Pr. Ztg.)*

C H I N Y.

W roku 1858 zadeklarowano u władz portowych w Hong-Kong ogółem 41 okrętów z wychodźcami w liczbie 15,710, a ładunek okrętów wynosił 39,657 beczek. W Macao przed niedawnym czasem przybity był plakat chiński, w którym krajowiec z Macao ostrzega swoich ziomków, aby się nie dali do wychodźtwa nakłonić. Mówi on między innemi: »Wychodźców przedano najprzód obcym w niewolę, sztuka na sztukę po 30 dolarów. Późniéj kapitanowie okrętowi sprzedali ich po raz drugi tam, gdzie ich na brzeg wysadzili, i wszelką drogę powrotu do ojczyzny tym nieszczęśliwym odcięto. Słuchają oni obcych panów, rąbią drzewo w lesie, sadzą pieprz, a węże ich kąsają, złe duchy (?) prześladują. Z 10 ledwo jeden z życiem uchodzi.« Odezwa ta kończy się gorącem upomnieniem o szanowanie ziemi rodzinnéj. Handel *kulisami*, t. j. wywóz chińskich robotników, tak jak francuzkie werbowanie »wolnych murzynów,« jest po prostu nową, niby cywilizowaną formą handlu niewolnikami, stawiającą niewolę kontraktu w miejsce dawnego gwałtu, i prowadzącą do większego jeszcze okrucieństwa, skoro żaden pan nie ma już interesu w życiu i zdrowiu swoich niewolników. W razie śmierci albowiem nie traci już kapitału szacunkowego, tylko wynajętą siłę roboczą. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 4 kwietnia. Nie podzielając zdania pewnych dzienników wieczornych, utrzymujących, że przesilenie gabinetn angielskiego, wstrzymało negocjacje dyplomatyczne zostające w związku z kongressem, winniśmy oświadczyć, że w stanie rzeczy żadna nie zaszła zmiana. Negocjacje prowadzą się i prowadzić będą, aż do samego zebrania się kongressu. Nie należy wszakże sądzić, aby samo zebranie w czemkolwiek od tych negocjacji zawisło, żadne bowiem mocarstwo przystępując do kongressu, nie podało warunków od których przyjęcia lub odrzucenia zależałoby to przystąpienie, gdyż ono jest stanowcze i nieodwołalne. Dziś wszystkie usiłowania dyplomatyczne mają jedynie na celu porozumienie się co do pewnych zasad, któreby ułatwiły i przyśpieszyły dzieło kongressu.

Jeśli nie mamy nowych rzeczywistych, a prawdziwych do przytoczenia faktów, to wszakże nie idzie zatém, abyśmy ich po dziennikach w obfitości napotykać nie mieli, nigdy bowiem wyobraźnia nowiniarzy w braku wiadomości pewnych nie wysiliła się więcéj jak obecnie. A sama tajemnica, którą się zwykle otaczają działania dyplomatyczne, mianowicie też w rzeczach tak ważnych jak dzisiejsze, tym większéj dodaje treści tym panom, tak że sumienny korrespondent z wielką oględnością o każdéj nowinie wyrażać się musi.

— Wiele w ostatnich czasach rozmawiano, jakoby Papież miał odmówić swego udziału w kongressie. Pogłoskę tę podaną przez autograficzne, telegraficzne i inne wszelkiego rodzaju korrespondencje powtórzyły wszystkie dzienniki, tymczasem jest ona zupełnie bezzasadną, a przynajmniéj nic o niéj nie wiedzą interessowane gabinety, któreby przecież zawiadomione zostały o owéj odmównéj odpowiedzi Jego Świątobliwości. Żaden fakt, żadna wskazówka nie potwierdziła téj wieści w świecie urzędowym. Kongres otwarty będzie dla wszystkich interessowanych, a *względy dyplomatyczne*, któreby mogły niektóre kraje z nich wyłączyć, zastósowane jedynie będą do tych, którzy dla tych lub innych przyczyn nie zechcą w nim mieć udziału.

Toż samo da się powiedzieć o innych insynuacjach rzadko rozwiniętych po dziennikach austrjackich i w ogóle niemieckich. Do tego rodzaju dowcipnych wymysłów, należą kombinacje, według których Włochom ma być odjętą wszelka inicjatywa, wszelka niezależność i zapewnionoby im tylko wszelkie bezpieczeństwo z zewnątrz, ale zarazem gwarantowanoby Austrji bezpieczeństwo od wszelkiego z ich strony ataku. Możemy z pewnością zupełną twierdzić, że nic podobnego nie zaszło, i trzeba bardzo być ostrożnym w przyjmowa-

---

PODKOMORZYC.

Wszak wiadomo jest każdemu,
Co przywiodło nas w te progi,
I że dzisiaj z nas jednemu,
Ma zabłysnąć udział błogi;
Lecz jakże się często dzieje
Że człek trafia na zawody;
Bo i czem są dziś nadzieje?
Jak nie kruche z wiosną lody?
O! nadzieja rzecz to płocha!
Póty będziesz panem losu,
I nie doznasz jego ciosu,—
Póki szczęście cię ukocha.
Lecz niechno się zwróci ono
Ku innemu przyjacielu,—
Już nie trafisz wtedy pono,
Do twojego nigdy celu,
Stąd też poszło w naszéj mowie,
O nadziei to przysłowie:
Że i wróbel lepszy w ręku,
Niźli dzięcioł gdzieś na sęku!

BOGUSŁAW.

Rzecz to dobrze jest świadoma,
Więc cóż z tego?

PODKOMORZYC.

To mosanie,
Że choć człek się burzy, sroma,
Na przekorę los mu stanie, —
Zresztą przecie — dzień wesela,

BOGUSŁAW.

To najmniejsze — bagatela

PODKOMORZYC.

Nie zaprzeczam—prawda święta,
Lecz wspomniawszy o weselu,
Niech pan sąsiad to pamięta
Żem ja zawód miał na celu.

BOGUSŁAW.

To nas obu dzisiaj czeka

PODKOMORZYC.

Nie zupełnie, — i wśród ludzi
Jest szczęśliwszy człek od człeka,
Chociaż o to zawiść budzi.

BOGUSŁAW (z ironją).

Chciałbym jednak w owym stanie
Widzieć tego dziś człowieka.

PODKOMORZYC.

Nie tak trudno Mości panie
Może i jest nie zdaleka.

BOGUSŁAW.

A ciekawym?

PODKOMORZYC.

Waść ciekawy?

(odwraca się i przypina sobie róże białą).

Czynię zadość rozkazowi.

(Po przypięciu zwraca się do Bogusława i wystawiając pierś, — z dumą)

Tylko proszę bądź łaskawy,
Dobrze przypatrz się wrogowi.

BOGUSŁAW.

Co ja widzę? różę białą?

PODKOMORZYC.

A tak pono

BOGUSŁAW (z determinacją).

Już się stało!

PODKOMORZYC.

Wszakże pomnisz treść umowy,
Jakiekolwiek padną fata,
Nie złorzeczcie Cześnikowéj,
Nie chowajcie złość dla brata!
To stwierdziły nasze dłonie.

(kłania się i odchodzi).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niu podobnych wiadomości, które zazwyczaj mają źródło w insynuacjach Austrji, których organem bywa *Journal de Frankfort*. I tak, ostatnim razem dziennik ten ogłosił, że kongres odbędzie się w interessie Austrji, to jest prawdą w istocie, lecz nie idzie zatém aby jéj sposób widzenia rzeczy, polityka i życzenia były aprobowane i przyjęte. Podobnież rozpuszczono wieść, że konfederacja niemiecka należyć będzie do kongressu jako jedno państwo z głosem stanowczym, o tém nie ma wcale mowy. Wszystkie podobne wieści są płonne i bezzasadne.

Chociaż dotąd stanowczo nie zdecydowano względem miejsca kongresu, to możemy jednak z pewnością twierdzić, że w mieście Baden zgromadzą się pełnomocnicy mocarstw obradujących.

Konferencje tyczące się podwójnego wyboru xięcia Kuzy, rozpoczną się w połowie przyszłego tygodnia. Nie zdaje się aby rzecz zaraz załatwiła się na kilku tylko posiedzeniach, bowiem Austrja najusilniejszą opozycję podwójnemu wyborowi stawia, lecz mimo téj opozycji ciągłéj gabinetu Wiedeńskiego, którego usiłowaniem systematyczném jest wszędzie tworzyć i stawiać trudności, rzecz się załatwi pomyślnie, potwierdzenie podwójnego wyboru, jak to już poprzednio donosiliśmy, bez żadnéj wątpliwości nastąpi. (*Le Nord.*)

N I E M C Y.

Monachjum 4 kwietnia. Jéj Kr. Mość Królowa Saska, przyjedzie tu jutro z Insbrucka, zabawi przez parę dni u swéj siostry xiężnéj Maxymiljanowéj, i we czwartek powraca do Drezna.—Od trzech miesięcy czytamy prawie codziennie w bawarskich dziennikach artykuły o rychło nastąpić mającéj zmianie ministrów, a przepowiednie te bynajmniéj się nie sprawdzają. Teraz znowu utrzymują, że poseł bawarski przy bundestagu, baron Schenk, przywołanym tu został dla objęcia teki spraw zagranicznych, tymczasem wezwano go jedynie po ustne instrukcje na różne szczegółowe wypadki.—Słychać iż nad powołaniem urlopników rozpuszczonych bez mundurów, rozpoczęły się narady. Jeżeli uzbrojenia we Francji wciąż będą trwały, zaczną się ćwiczenia z bronią tegorocznych rekrutów. Nowo-wynalezionemi karabinami Podevila, dopiero dwa bataljony tutejszego pułku piechoty opatrzone zostały. Sądzą wszelako, że w roku bieżącym fabryka w Ambergu dostarczy ich 10,000 sztuk. Karabiny te wymagają bardziéj delikatnego ziarnistego prochu, aniżeli dotychczasowe, a ztąd musiano wielką część zapasu prochów na inny sposób przerobić.

Stuttgard 3 kwietnia. Pochód z pochodniami odbyty przez tutejszych mieszkańców, na uczczenie powrotu Jego Kr. Mości, odbył się wczoraj wieczorem w najwyższym porządku. Liczba biorących w nim udział, wynosiła 2,200 liczba pochodni 1,600. Przed zamkiem strzeżonym przez gwardję obywatelską, cisnęły się tłumy ludu. Jego Kr. Mość przyglądał się z całą rodziną z balkonu całéj uroczystości z widocznem zadowoleniem. Burmistrz miasta pan Gutbrod, przemówił kilka słów o szczęściu z widzenia Jego Kr. Mości w dobrem zdrowiu po powrocie, a wtenczas zabrzmiały śród śpiewów i muzyki trzech-krotne *wiwaty*. Za powrotem deputacji obywatelskiéj wysłanéj do króla i oświadczeniu, że Jego Kr. Mość nawet w tych dniach ciężkiéj próby, zamierza jak zawsze działać w duchu jedności niemieckiéj i europejskiego pokoju, nowe zabrzmiały okrzyki na cześć króla, królowéj i jedności Niemiec. Pochodni częścią dostarczyło miasto, częścią bogate prywatne osoby.

Frankfurt 4 kwietnia. Przedwczorajszéj nocy przewieziono tędy około 12,000 cetnarów prochu, przeznaczonego dla fortecy związkowéj Moguncji, a za dni kilka przechodzić będzie tędy kilka baterji artyllerji bawarskiéj z Würzburga do Germersheimu. (*Neue Pr. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berlin 31 marca. Izby pruskie starannie dotąd unikały wszelkich kwestji, które wyprowadziéby mogły dyskussją na pole polityki zagranicznéj i ograniczały się tylko na sprawach wewnętrznych. Dopiero pierwszy pan Reichensperger przedstawił wniosek przechodzący zakres dotąd odbywanych narad. Żąda on aby izba deputowanych zawezwała rząd aby na właściwéj drodze ustanowiony został trybunał federalny niemiecki. Kiedy sobie przypomnimy obietnice zreorganizowania sejmu federalnego, łatwo przystać można na to, że wniosek ten nie jest wcale excentrycznym. P. Reichensperger wychodził z punktu jedności niemieckiéj, tak gorąco upragnionéj przez ludy niemieckie.

— Ambassador francuzki w Petersburgu xiążę Montebello, przybył tutaj wraz z hr. Montebello, w przejeździe z Paryża do stolicy Rossji.

— Wiadomości o porażce ministerstwa angielskiego, zrobiło tu przykre wrażenie na ogóle, a nawet na giełdzie objawił się spadek papierów.

Berlin 2 kwietnia. Z porządku dziennego wypadła dyskussja nad rozdziałem budżetu wojny, w którym podniesiono ilość officerów. Ministerstwo nie wahało się zrobić izbie deklaracji, że nie zmieni nic w organizacji landweru, bez aprobacji parlamentu. Oświadczenie to ministra Bonin, zrobiło dobre wrażenie. Zdaje się być pewną rzeczą, że minister spraw wewnętrznych wyjdzie z gabinetu po zamknięciu izby. Nie wróci on do prezydencji prowincji Brandeburgskiéj, ale prowincji Saskiéj, ztąd przypuszczają, że obecny prezydent téj ostatniéj prowincji pan Witzleben będzie powołany do zajęcia teki ministra spraw wewnętrznych.

— Bawi tu trupa artystów dramatycznych angielskich, grają tylko same sztuki Szekspira. Przedstawienia jéj są bardzo uczęszczane. (*J. des D.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 2 kwietnia. Manifestacja ludowa miała miejsce wczoraj wieczorem między 8 i 9 godziną. Od onegdaj dzienniki donosiły, że chcą obchodzić uroczyście powrót hr. Cavour z Paryża. Kiedy zaś minister przybył wczas rano, manifestację odłożono na wieczór. Hr. Cavour dowiedziawszy się o tym projekcie, wyraził swą wdzięczność, lecz zarazem usilnie prosił swoich przyjaciół, aby użyli wszelkich środków, iżby manifestacja miejsca nie miała. Lecz mimo to takowa się odbyła i miała wiele znaczenia. 12 do 15 tysięcy ludności należącéj do różnych klass społeczeństwa, między któremi najwięcéj było uczniów i robotników, z chorągwią trójkolorową na czele, z pochodniami udało się na róg ulicy Arcivescovado, gdzie właśnie mieszka hr. Cavour. Ulice przyboczne pełne były ludu. Przed pałacem hr. Cavour ludność wydawała okrzyki: *Niech żyje król! Niech żyją Włochy! Niech żyje Francja! Niech żyje Cavour!* Trzej wybrani weszli do ministra, który już był w łóżku. Minister podziękował i prosił, aby podobne podziękowanie oświadczyli współobywatelom; zalecał zaś cierpliwość i zaufanie. Ponowiwszy swoje powinszowania, trzej delegowani wyszli do zgromadzonych i powtórzyli słowa ministra na placu Piazza San Carlo. Znowu powstały na nowo okrzyki na cześć króla, jego ministra, sprzymierzeńca, poczem spokojnie wszyscy rozeszli się do domów.

Wszystko się to odbyło wśród największego porządku i bez żadnego przypadku. Tego się było można spodziewać po ludności tak mądréj i tak patrjotycznéj jaka jest w Turynie. (*Ind. Belge.*)

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* w VIIym liście potocznym pan Wikt. Ziel. zwraca uwagę na rozprawkę bardzo ważną napisaną przez p. P. F. Z. i umieszczoną w tegorocznym kalendarzu, wydanym przez Obserwatorjum astronomiczne Warszawskie. Tytuł jéj taki: „Czy banki rolnicze są możebne w naszym kraju, i jaka instytucja zastąpić je może z większą korzyścią dla rolnictwa.“

Z *Kurjera* podajemy dosłowną wiadomość, że d. 1go kwietnia r. b. W. Hignet, wpuścił do jeziora Wigierskiego, o dwie mile od Suwałk położonego, do 5,000 młodych łososi jeziornych wylęgniętych w zakładzie rządowym sztucznego rozmnażania ryb w pałacu Brühlowskim, z ikry przysłanéj z Francji. Wpuszczenie tych 5,000 jeziornych łososi do jeziora Wigierskiego, odbywało się w obecności assesora ekonomicznego okręgu Augustowskiego W. Wilkoszewskiego i wójta gminy Hutta W. Gwozdeckiego, którzy z téj czynności sporządzili urzędowy protokół, i podpisali takowy łącznie z W. Hignet. Rzeczony protokół złożony został w aktach Komissji Rz. P. i S. od któréj zależy jezioro Wigierskie, jako własnością rządową będące. Jest to pierwsze doświadczenie do aklimatyzowania w naszych wodach jednego gatunku ryby dotąd w nich nieznanego. Jeziorny łosoś (salmo lacustris), nazwany także wielki pstrąg jezior, żyje w wielkich jeziorach Szwajcarji i Bawarji; bez żadnéj wątpliwości będzie żył i będzie się rozmnażał w czystych i obszernych wodach jeziera Wigierskiego, które w niczém nie ustępuje niektórym z największych jeziór Szwajcarji. Młode łososie o których tu mowa, przeniesione były do miejsca przeznaczenia, w skrzyni blaszanéj półtora łokcia dłu giéj, a łokieć wysokiéj, w któréj prawie na każdéj stacji pocztowéj, woda zmieniana była.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czapski Stanisław ob. z Miąsego nr 584.— Czapski Mikołaj ob. z Turzy Wielkiéj.— Cieszkowski Kajetan oby. z Starościna nr 625. — Dobiecki Mateusz oby. z Krzyżanowa nr 601.—Glinka Mikołaj ob. z Szczawina nr 570. — Kiedrzyński Franciszek ob. z Czerwonéj Niwy nr 476.— Krasnodębski Wiktor ob. z Chrząsnego nr 625. — Madaliński Mikołaj ob. z Osy nr 557.— Narbut Benedykt sędzia pokoju z Kupisk nr 476.— Skarzyński Alfons ob. z Studzieńca nr 584. — Xiądz Białobrzewski prałat z Prus nr 1882.— Raczyński Teofil ob. z Altony nr 625. — Wejler Magdalena guwernantka z Strasburga nr 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Godlewski Antoni oby. do Grzymały —Moszczeński Konstanty ob. do Klonówka. — Xiądz Nowiński Hipolit pleban do Kurdwanowa.— Niemojewski Stanisław ob. do Oleszna. — Sokolnicki Jan ob. do Domaniewic Tarnowski Jan ob. do Psar.—Jarochowski Władysław ob. do Wrocławia.

TEATR WIELKI. Dziś: *Małżeństwo przy latarniach.—Flis.—Wesele w Ojcowie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Odludki i poeta.—Nic bez przyczyny.*—Jutro: *Szlachectwo duszy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 29 Marca (10 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.